Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

DOI:10.17951/sb.2016.10.11
Studia Białorutenistyczne 10/2016 Historia, socjologia, kulturoznawstwo

Witold Kołbuk

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II (Polska)
The John Paul II Catholic University of Lublin (Poland)

e-mail: witstako@kul.lublin.pl

Duchowieństwo unickie w środowisku społecznym pogranicza na ziemiach nadbużańskich w XVIII i XIX wieku

Uniate Clergy in the Social Environment of the Bug River Borderlands in the Eighteenth and Nineteenth Centuries

Уніяцкае духавенства ў грамадскім асяроддзі пагранічча на Пабужжы ў XVIII і XIX стст.

Miejsce stykania się grup kulturowych, szczególnie o długich tradycjach bytowania na danym terenie, tradycyjnie nazywane jest pograniczem. Tam, gdzie obok siebie żyją ludzie o różnych wyznaniach, pochodzeniu etnicznym czy narodowym, współpraca w wielu obszarach życia bywa trudna, ale przy dobrej woli zainteresowanych stron jest możliwa do osiągnięcia. Wywołanie lub kontynuowanie konfliktu o dowolnym podłożu jest z kolei znacznie łatwiejsze[1]. Jednym z takich obszarów w Europie Środkowo-Wschodniej były tereny nadbużańskie. Nadbuże nigdy nie należało do miejsc jednolitych pod jakimkolwiek względem, chociaż jako całość wyróżniało się od otaczających je ziem polskich i ruskich tym, że od dawna stanowiło pogranicze – etniczne i wyznaniowe.

Osadnictwo słowiańskie nad Bugiem od X wieku zostało zdominowane przez Słowian Wschodnich, ale rozwijało się dość wolno z powodu zagrożeń wojennych[2]. W XIV wieku sytuacja demograficzna na Nadbużu uległa znaczącej zmianie wskutek włączenia tego obszaru do państwa polsko-litewskiego. Nadbuże przestało być pograniczem politycznym, pozostało jedynie pograniczem etniczno-narodowym i religijnym. Od schyłku XIV wieku sukcesywnie rozbudowywano na ziemiach nadbużańskich łacińską sieć kościelną, funkcjonującą obok istniejącej cerkiewnej sieci pra-

[1] P. Ścigaj, *Tożsamość narodowa. Zarys problematyki*, Kraków 2012, s. 100.

[2] W. Czarnecki, *Rozwój sieci osadniczej Ziemi Chełmskiej w latach 1451–1510*, „Rocznik Chełmski" 1999, s. 9–10; A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII wieku*, Wrocław 1991, s. 22–23.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

wosławnej (później unickiej). Zakładano nowe wsie i folwarki, rozwijały się, istniejące od dawna i świeżo lokowane, miasta i miasteczka[3]. We wsiach położonych na zachodzie tego obszaru przeważała ludność polska – szlachta różnej zamożności i chłopi, a na północy żyło więcej Rusinów – przede wszystkim chłopów oraz spolonizowana szlachta pochodzenia litewsko-ruskiego. Na południu i w środkowej części Nadbuża ludność była najbardziej wymieszana – duża liczba cerkwi świadczyła o znacznej liczbie Rusinów, jednocześnie dość równomiernie rozłożona sieć kościołów wskazywała na znaczny rozwój osadnictwa polskiego. Stan względnej równowagi wyznaniowej między bizantyjskim i łacińskim chrześcijaństwem utrzymywał się przez stulecia, ale od końca XVII stulecia wśród wyznań dominował już katolicyzm w obrządkach greckim i łacińskim[4]. Wiek XIX przyniósł znaczącą ekspansję prawosławia i rusyfikację, przede wszystkim przez kolejne kasaty obrządku unickiego w latach 1839 i 1875. Unici, szczególnie na lewobrzeżnym Nadbużu, od lat stykali się z ludnością polską i językiem polskim, ulegając znacznej polonizacji. Wysłuchiwali wygłaszanych często po polsku kazań w cerkwiach, spowiadali się w tym języku, śpiewali pieśni zapożyczone od łacinników. Część ze względów rodzinnych przechodziła na zachodni obrządek. W codziennym życiu: odrabiając pańszczyznę, jeżdżąc na jarmarki, służąc we dworze czy załatwiając sprawy urzędowe, stykali się z Polakami–łacinnikami różnych stanów. Niejednokrotnie też wierni obu obrządków pielgrzymowali do tych samych świętych miejsc, np. do sanktuarium ojców paulinów w Leśnej[5].

Wspomnianym przemianom sprzyjała działalność duchownych unickich, jedynej elity wschodniego obrządku, złożonego – jak mówiono – „z chłopów i popów". Księża wschodniego obrządku katolickiego w swojej pracy duszpasterskiej, administrowaniu parafiami, zarządzaniu powierzonymi im gospodarstwami i przez własne powiązania rodzinne stale stykali się z ludźmi różnych stanów, pochodzenia etnicznego i przynależności konfesyjnej[6]. W warunkach pogranicza istniała naturalna konieczność koegzystencji, jeśli nawet nie przejawiającej się wzajemną życzliwością,

[3] A. Świeżawski, *Nadanie ziemi bełskiej Siemowitowi IV,* „Przegląd Historyczny" 1981, z. 2, s. 269–287; A. Janeczek, *op. cit.*, s. 272; J. R. Szaflik, *Starostwo parczewskie w XV–XVIII w.*, Lublin 1961, s. 14–15, 19; L. Bieńkowski, *Działalność organizacyjna biskupa Jana Biskupca w diecezji chełmskiej (1417–1452)* „Roczniki Humanistyczne" 1958, z. 2, s. 187–256.

[4] A. Janeczek, *op. cit.*, s. 196–204.

[5] Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Chełmski Konsystorz Grekokatolicki [dalej: ChKGK], sygn. 101, k. 131, 144; E. Bańkowski, *Ruś chełmska od czasu rozbioru Polski*, Lwów 1887, s. 110; E. Likowski, *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku,* Poznań 1906, s. 25–26; W. Kołbuk, *Przechodzenie unitów na obrządek łaciński w diecezji chełmskiej w XIX wieku,* [w:] *Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej i jego konsekwencje w kulturze Europy*, red. R. Łużny, Lublin 1988, s. 211–221; J. Lewandowski, *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772–1875*, Lublin 1996, s. 65.

[6] W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835–1875*, Lublin 1992, s. 52–53; W. Bobryk, *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, Lublin 2005, s. 176–177; D. Wereda, *Unicka diecezja włodzimiersko-brzeska (część brzeska) w XVIII wieku*, Siedlce 2014, s. 84–85, 113.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

to przynajmniej brakiem otwartej wrogości duchownych unickich i łacińskich wobec wiernych lub księży drugiego obrządku. Należy podkreślić, że wszelkiego typu konflikty i spory, na przykład o uposażenie czy przechodzenie wiernych unickich na obrządek łaciński, były eksponowane i obszernie relacjonowane w protokołach wizytacji oraz korespondencji z władzami duchownymi i państwowymi. To zrozumiałe – jeśli relacje pomiędzy ludźmi lub instytucjami układają się poprawnie, nie ma potrzeby wszystkich o tym informować, natomiast gdy ktoś czuje się pokrzywdzony, ma prawo domagać się wyjaśnień lub interwencji. Przypadki współpracy są zazwyczaj traktowane jako naturalne, niewymagające opisów. Dotyczyło to zapewne i księży dwóch obrządków katolickich pracujących na Nadbużu. Mimo dzielących ich różnic w prowadzeniu liturgii, używanego w niej języka, a także posiadania własnych rodzin przez większość unickich księży i celibatu obowiązującego kapłanów–łacinników duchowni nauczający tych samych prawd wiary mogli współpracować ze sobą, np. przez pomoc duszpasterską. Nic nie stało na przeszkodzie, aby w sytuacji zagrożenia życia udzielali sakramentu chrztu czy namaszczenia chorych, gdy „właściwy" ksiądz był akurat nieobecny. Czasem duchowni spowiadali się u kapłanów drugiego obrządku. Bywało też, że łacińscy kapłani trzymali do chrztu dzieci unickich parochów. Księża uniccy i łacińscy mogli też wspólnie brać udział w uroczystościach Bożego Ciała, w pogrzebach i w odpustach parafialnych[7].

Często zdarzały się przypadki współpracy duchowieństwa unickiego z łacinnikami w sferze materialnej. W celu bardziej efektywnego gospodarowania powierzoną im „ziemią funduszową" plebani uniccy podejmowali działania na rzecz komasacji rozdrobnionych gruntów. Najczęściej o wymianę gruntów cerkiewnych na korzystniej położone starali się księża mający bardzo rozdrobnione grunty. Zamiany i połączone z nimi komasacje ziemi były poprzedzone długą korespondencją między urzędami i osobami fizycznymi – duchownymi i świeckimi. Najpierw proboszczowie lub księża administratorzy przedstawiali władzom powiatu i województwa/guberni, dziekanom i kancelarii konsystorza diecezji swoje argumenty na rzecz zamiany określonych ziem cerkiewnych na dworskie. Duchowni informowali też o zgodzie opiekunów swoich parafii na przeprowadzenie zamiany i o posiadaniu oryginałów/kopii dokumentów funduszowych. Strona świecka potwierdzała gotowość do sfinalizowania umowy i deklarowała przygotowanie map terenów objętych zamianą. W tym czasie władze państwowe, sądy i wszystkie zainteresowane osoby mogły zgłaszać przeszkody prawne oraz inne zastrzeżenia. Po uzyskaniu wymaganych pozwoleń ze strony władz świeckich i duchownych sprowadzano państwowego geometrę w celu opomiarowania terenów przeznaczonych „do regulacji" i sporządzenia ostatecznej wersji planów gruntu. Następnie odbywało się posiedzenie komisji do spraw konkretnej zamiany, złożonej z przedstawicieli władzy duchownej i świeckiej. Komisja przesłuchiwała księdza

[7] APL, ChKGK, sygn. 135, k. 162; sygn. 136, s. 12; sygn. 460, k. 1v.–2; sygn. 471, k. 58; W. Jemielity, *Diecezja augustowska czyli sejneńska w latach 1818–1872*, Lublin 1992, s. 57–58; W. Bobryk, *op. cit.*, s. 176–178; D. Wereda, *op. cit.*, s. 151.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

i dziedzica lub dzierżawcę dóbr, a obecny na posiedzeniu notariusz spisywał protokół zamiany. Strona cerkiewna przedstawiała dowody nadań ziemi, a dwór mapy z opisem przekazywanych i zabieranych „realności". Pozytywna odpowiedź duchownego na pytanie o ocenę zamiany oraz podpisanie protokołu przez strony kończyły proces zamiany. Stronom pozostawało tylko czekanie na jej zatwierdzenie przez władze państwowe oraz wpisanie nowego statusu gruntów do hipoteki[8]. W ramach tych regulacji zdarzały się przypadki nadzwyczajnej hojności dziedziców, którzy ofiarowywali probostwom unickim dodatkowe „realności", jak np. w Choroszczynce[9]. Zamiana ziem cerkiewnych na inne wymagała dobrej woli wielu stron, musiała wiązać się z poprawnymi relacjami międzysąsiedzkimi.

Nie brak było jednak konfliktów o własność gruntów, dziesięciny czy zapisy pieniężne między probostwami unickimi a innymi instytucjami czy osobami prywatnymi obrządku łacińskiego. Tylko w latach 1845–1861 na ponad 50 procesów prowadzonych przez plebanów unickich na terenach guberni lubelskiej i siedleckiej aż 10 dotyczyło „awulsów gruntowych"[10]. Wyroki, które zapadały w procesach windykacyjnych, bardzo często nie satysfakcjonowały skarżących się. Przy wielu sporach ujawniły się negatywne cechy ludzkiego charakteru; pazerność i zawiść niektórych świeckich i duchownych, niezależnie od ich obrządku religijnego. Jednocześnie należy pamiętać, że upór księży unickich w dążeniu do rozwiązania sporów majątkowych na swoją korzyść był najczęściej związany z koniecznością utrzymania licznej rodziny i służby domowo–folwarcznej (od kilku do kilkunastu osób) z niewielkich na ogół parafii. Warto bliżej zapoznać się z przyczynami i przebiegiem kilku takich zatargów i konfliktów.

Jednym z najczęściej występujących rodzajów sporów, których stronę stanowili duchowni wschodniego obrządku, były kontrowersje wokół przynależności gruntów. Proboszcz unickiej parafii Sawice w 1839 roku zaskarżył dziedzica wsi do konsystorza diecezjalnego w Chełmie. Jego poprzednicy mieli odebrać parafii „siedlisko o dwu włókach wszerz przeciwko cerkwi z pastewnikiem"[11]. Proboszcz napotkał jednak zasadnicze przeszkody przy próbie dochodzenia swoich praw do tych gruntów, ponieważ w archiwach nie znaleziono żadnych oryginałów ani kopii erekcji[12], a tylko ślady odległych w czasie poszukiwań tychże[13]. Długo trwała zachowana do dziś korespondencja w tej sprawie i w końcu w 1844 roku ksiądz otrzymał jednoznaczną odpowiedź – sprawa gruntów przedawniła się, gdyż „w żadnym archiwum państwowym czy cerkiewnym nie odnaleziono dokumentów parafii sprzed XIX wieku"[14]. Znacznie dłużej trwał i bardziej złożony był proces o utracone grunta cerkiewne duchownego

[8] APL, ChKGK, sygn. 568, k. 6–30; APL, Archiwum Ordynacji Zamoyskiej [dalej: AOZ], sygn. 3458, k. 3–9.
[9] APL, ChKGK, sygn. 303, k. 92v.–93.
[10] APL, ChKGK, sygn. 152, k. 12–84.
[11] APL, ChKGK, sygn. 463, k. 145.
[12] *Ibidem*, k. 145.
[13] *Ibidem*, k. 145–145v.
[14] *Ibidem*, k. 167–167v.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

unickiego z Diakonowa. W 1821 roku przesłał on do konsystorza skargę na miejscowego dziedzica i kolatora cerkwi. Miał on pozbawić beneficjum ponad 24 mórg pola i przyłączyć je do swoich ziem. Nie doczekawszy się odpowiedzi, ksiądz interweniował u biskupa. W skardze winą za odebranie cerkiewnej ziemi obciążył też unickiego dziekana hrubieszowskiego, „któren więcej dba o interes osobisty niżeli o fundusz cerkiewny", oskarżając go o „niegodziwą pomoc"[15] w tym procederze. Nie wiadomo, na czym miała ona polegać, jednak władze diecezji chełmskiej zdecydowały się na przeprowadzenie wewnętrznego śledztwa. Komisja cerkiewna ustaliła, że część pola uprawnego na granicy wsi „od niepamiętnych czasów"[16] należała do funduszu beneficjum unickiego, a część stanowiła darowiznę jednego z poprzednich właścicieli sąsiedniej wsi. Oryginalne dokumenty legacji zaginęły i nie można było ustalić, czy grunta nadano na wieczne użytkowanie, czy tylko przekazano w czasową dzierżawę. Z przesłuchania włościan z obu wsi oraz księdza wynikało, że darowizny udzielono na czas nieokreślony, z prawem jej wypowiedzenia przez donatora[17]. W toku dalszego śledztwa okazało się jednak, że duchowny nie przedstawił prawdy o stanie probostwa. Zerwanie dzierżawy mogło zostać spowodowane zaniedbaniami ze strony księdza, który dojeżdżał do Diakonowa z sąsiedniej parafii Kryłów, gdzie był proboszczem. Duchowny przez wiele lat nie obsiewał części pola i nie płacił dworowi „iskopu" z tegoż gruntu[18]. „Kontrowersje" między dworem a parafią zakończyły się dopiero w 1843 roku doraźną ugodą[19].

Długotrwały spór między unickim księdzem a dziedzicem toczył się w Nosowie. Tamtejszy dziedzic przy zamianie gruntów, podczas łączenia miejscowego beneficjum z probostwem Bukowice, odebrał księdzu „łąkę funduszową" oraz ogród z pozostałościami plebanii i zabudowań w Bukowicach[20]. Ten sam ziemianin w 1859 roku „oddał na pastwisko swym poddanym dwa morgi gruntu funduszowego w uroczysku Zamłynie. Drugie dwie morgi na tejże łące odstąpił dziedzicowi majątku Droblina"[21]. Z tych utraconych „realności" proboszcz Nosowa nadal musiał opłacać wszystkie podatki[22].

Najbardziej nietypowy przebieg spośród sporów o „realności" miała sprawa łąki „Poromyska" należącej do unickiej parafii Sławatycze. Podczas wizytacji generalnej w 1841 roku miejscowy proboszcz Bazyli Łącki złożył na ręce biskupa zażalenie w sprawie „zaboru siana z łąki funduszowej przez włościan zza Buga" namówionych do tego przez prawosławnego księdza Iwana Howorowskiego z Domaszewa, położonego po drugiej stronie rzeki i granicy Królestwa Polskiego, czyli już na terenach Cesarstwa Rosyjskiego. Chełmski hierarcha, uznawszy sławatyckiego plebana za po-

[15] APL, ChKGK, sygn. 328, k. 31–31v., 51–51v.
[16] *Ibidem*, k. 31.
[17] *Ibidem*, k. 65, 71–71v.
[18] *Ibidem*, k. 78–79.
[19] *Ibidem*, k. 147–150v.
[20] APL, ChKGK, sygn. 412, k. 260, 262–262v.
[21] *Ibidem*, k. 270–270v.
[22] *Ibidem*, k. 270v.–272.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

szkodowanego, wystosował pismo do prawosławnego konsystorza litewskiego z prośbą o pouczenie duchownego z Domaszewa o możliwych konsekwencjach zaboru plonów należących do innego funduszu i procesie w trybie karnym. Domagał się też odszkodowania dla księdza Łąckiego za poniesioną stratę. Pięć lat później, z powodu powtarzania się sytuacji i braku reakcji drugiej strony, chełmski hierarcha ponowił swoją prośbę i wysłał skargę do władz świeckich zza Buga. Odpowiedź otrzymana od władz guberni grodzieńskiej zaprzeczyła doniesieniom proboszcza ze Sławatycz. Konsystorz chełmski poinformował o tym Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Wyjaśnił, że łąka za Bugiem należała do parafii od chwili jej powstania, czyli od 1698 roku, co potwierdził akt fundacji. Proszono Komisję o weryfikację wiedzy na ten temat na podstawie ewentualnych dodatkowych dokumentów przechowywanych w Warszawie. Zarząd Interesów Obrządku Grecko-Unickiego tejże Komisji przyznał, że „ze spisu funduszów" cerkwi w Sławatyczach wynika, iż łąka należała dawniej do probostwa, ale została utracona w wyniku „rozgraniczenia między Cesarstwem a Królestwem Polskim"[23] w 1815 roku. W 1855 roku, po wielu prośbach i skargach dwóch kolejnych rządców parafii, przybyła „na grunt" rządowo-duchowna komisja i przesłuchała byłego już unickiego proboszcza Sławatycz, miejscowego księdza rzymskokatolickiego i unickiego parocha z pobliskiej Jabłecznej. Zeznania pierwszego z duchownych, potwierdzone przez pozostałych, rzuciły nowe światło na historię przynależności „sianożęci", nie opisywaną wcześniej zbyt szczegółowo. Według księdza Łąckiego do około 1797 roku uniccy duchowni ze Sławatycz korzystali z łąki funduszowej o powierzchni trzech mórg. „Gdy zapadła granica łąka Poromyska"[24] znalazła się po stronie rosyjskiej, a reszta gruntów po austriackiej. Dzierżawca dóbr Radziwiłłów przejął wówczas znajdujące się za Bugiem łąki cerkwi i kościoła łacińskiego w Sławatyczach oraz unickiej cerkwi w Jabłecznej. Tłumaczył to obawą o całość funduszu trzech parafii, który mógł zostać uszczuplony po konfiskacie dóbr duchownych przez rząd rosyjski. Księża mieli czekać „do wyjścia ustawy", czyli do 1820 roku, kiedy to zabużańskie „odpadłości" miały powrócić „do swoich funduszów"[25]. Jesienią tego roku duchowni, uznając, że czas świeckiej opieki już minął, udali się do komisji zarządu dobrami książąt Radziwiłłów. Otrzymali bardzo niepokojącą wiadomość: kilka tygodni wcześniej dzierżawca Grabowski osadził we wsi Domaszew, przy cmentarnej kapliczce młodego księdza Joachima Karpowicza i wydał mu prezentę z funduszem złożonym z gruntów odebranych trzem wymienionym probostwom. W granicach samowolnie utworzonej parafii unickiej znalazły się wsie i osady wciąż jeszcze formalnie należące do parafii w Sławatyczach i Jabłecznej. Łąka zwana „Łużyk" oraz inne zabrane użytki zostały przekazane przez dzierżawcę dóbr okolicznym chłopom, a na mocy niezatwierdzonej umowy udostępniono je proboszczowi Domaszewa. Kiedy w 1821 roku dzierżawca został odsunięty od administracji zabużańskich

[23] APL, ChKGK, sygn. 474, k. 111.
[24] *Ibidem*, k. 119v.
[25] *Ibidem*, k. 121.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

dóbr Radziwiłłów, ksiądz Karpowicz uzyskał zgodę biskupa i władz świeckich na przyłączenie do swojego funduszu łąki pod warunkiem niezwłocznego przekazania innych zajętych gruntów ich prawowitym właścicielom. Formalności zostały dopełnione i przez 20 kolejnych lat najmowani przez księdza Łąckiego mieszkańcy parafii Sławatycze kosili zabużańską łąkę „Poromyska" bez żadnych przeszkód. Tak było do nocy z 18 na 19 października 1841 roku. Prawosławny ksiądz Howorowski z Domaszewa miał wtedy zebrać swoich parafian i dziesięć wozów i rozebrać przygotowany już do zabrania przez parafian ze Sławatycz duży stóg siana. Unicki proboszcz ze Sławatycz, widząc ten „honor plamiący stan duchowny krzywdzący postępek"[26], udał się do konsystorza prawosławnej diecezji wileńskiej w Żyrowicach. Proboszcz Domaszewa został wezwany do złożenia wyjaśnień, ale dokumenty, które przedstawił wywołały oburzenie księdza Łąckiego. Dowiedział się on, że nadal obowiązywało prawo własności na podstawie „prezenty nieprawnie wydanej"[27] i wizytacji parafii Domaszew z łąkami „pozostającymi w dzierżawie", a nie dokumenty potwierdzające oddanie łąki w 1821 roku. Oczekując na przyjazd przedstawicieli konsystorza z Polesia, ksiądz Łącki zebrał dokumenty mające wykazać bezzasadność roszczeń gospodarza beneficjum w Domaszewie. Jednak przez „lat parę czy więcej" nikt nie przyjeżdżał, a ksiądz Howorowski corocznie zabierał siano z „Poromyski" i „takim sposobem w posesję wchodził"[28]. Mimo zmian rządców w obu parafiach na początku lat 50. XIX wieku przynależność spornej łąki nadal pozostawała nieustalona. W 1855 roku przed wspomnianą wcześniej komisją nowy proboszcz Domaszewa konsekwentnie powtarzał, że sporna łąka należy do niego, a ksiądz ze Sławatycz zeznawał, iż jest odwrotnie. Po zapoznaniu się z przedstawionymi dowodami komisja nakazała oddanie łąki prawowitemu właścicielowi, który przez jej utratę został „wystawiony na nieprzewidziane straty"[29]. Jednakże, mimo oficjalnego nakazu władz gubernialnych, „sianożęć Poromyska" nigdy nie powróciła do probostwa Sławatycze[30].

Do zatargów między polskim i łacińskim dworem a unicką plebanią dochodziło często w związku z „zaprzeczaniem" probostwom przez właścicieli lub dzierżawców wsi korzystania z serwitutów oraz wskutek zabraniania wiernym pomocy w pracach polowych na folwarkach plebańskich. Zazwyczaj motywem sporu była tylko osobista niechęć, tak jak np. w latach 40. i 50. XIX wieku w Jabłecznej[31]. Wiosną 1840 roku administrator parafii unickiej poskarżył się biskupowi na zakaz „warzenia piwa i pędzenia wódki"[32] oraz łowienia ryb, wydany przez dzierżawcę okolicznych dóbr. Zaskoczyło to duchownego, który przez wiele lat swojej posługi w jabłeczyńskiej parafii korzy-

[26] *Ibidem*, k. 123.
[27] *Ibidem*, k. 123v.
[28] *Ibidem*.
[29] *Ibidem* k. 133.
[30] APL, ChKGK, sygn. 474, k. 68–136.
[31] APL, ChKGK, sygn. 349, k. 57–128.
[32] *Ibidem*, k. 57.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

stał „z wolności bez najmniejszej od kogo bądź przeszkody”[33]. Kilka tygodni później pracownicy folwarku „pod dowództwem ekonoma”[34] dwukrotnie napadli na służących księdza. Za pierwszym razem „pobili i rozkrwawili”[35] sługę wiozącego zakupioną wódkę na plebanię, „a sami z wódką ujechali i gdzie się ta wódka podziała albo co się z nią stało nic pewnego dowiedzieć się nie było można”[36], a za drugim razem zabrali służącemu księdza sieci ze złowionymi rybami. Kilka dni później duchowny otrzymał pozew sądowy z oskarżeniem o „kradzież dworskiej własności i nakaz zapłaty 400 złotych za nielegalny połów”[37]. Przed sądem we Włodawie ksiądz złożył dokumenty potwierdzające prawo do wolnego połowu. Wówczas dzierżawca dóbr jabłeczyńskich wniósł pozew o „zabór wódki”[38]. Ponieważ trunek się nie odnalazł, wszczęto proces. Unicki duchowny słał odwołania i prośby do władz, ale odpowiedzi nie otrzymał, a groziło mu już nawet postępowanie karne. Jak napisał biskupowi, domyślał się, że przyczyną nienawiści jest niechęć dzierżawcy dóbr do wypełniania obowiązków kolatora „zdezelowanej cerkwi i obalającej się plebanii z zabudowaniami gospodarskiemi”[39]. Ksiądz Łącki, „zastawszy zabudowania w najgorszym stanie”[40], wzniósł nowy spichlerz i obory, przebudował piwnicę i plebanię bez żadnej pomocy ze strony dziedzica. Zdesperowany ksiądz prosił biskupa o powołanie komisji, która mogłaby wyjaśnić sprawę zaprzeczonych praw i służebności. Proboszcz czuł się bezradny wobec dzierżawcy dóbr Jabłeczna. Pisał o nim: „Ujął mi już połowę zdrowia i wyzuł ze wszystkich zapasów, ciągnąc mię po sądach, tak, iż mniemałem, że mi tam i mieszkać wypadnie”[41]. Powołana na prośbę biskupa komisja zebrała się w Jabłecznej w 1846 roku, a przesłuchania świadków miały burzliwy przebieg. Zarówno popierający proboszcza, jak i stronnicy dzierżawcy konsekwentnie powtarzali swoje wersje wydarzeń, przy okazji informując o kilku innych gorszących sytuacjach. Część mieszkańców parafii potwierdziła zeznania napadniętych sług duchownego, dodając, że zabór wódki i sieci z rybami to nie jedyne znane im oznaki wrogości dzierżawcy wobec unickiego księdza. Ekonom i syn dzierżawcy mieli kilka razy grozić pobiciem duchownemu i jego synowi – proboszczowi w Żeszczynce. Ponadto siano z „funduszowej łąki” zostało zabrane przez pracowników dworu. Jeden z wiernych dodał, że widział nieudaną próbę napaści trzech oficjalistów dworskich na księdza. Mieli go oni ścigać „po zagonach do wsi”[42], grożąc pobiciem i obrzucając przekleństwami, dopóki duchowny nie ukrył się przed nimi. Dzierżawca, jego syn, ekonom, ich pomocnicy i kilku chłopów odpierali wszystkie

[33] *Ibidem*.
[34] *Ibidem*.
[35] *Ibidem*.
[36] *Ibidem*.
[37] *Ibidem*.
[38] APL, ChKGK, sygn. 349, k. 67v.
[39] *Ibidem*, k. 68.
[40] *Ibidem*.
[41] *Ibidem*, k. 57–128.
[42] *Ibidem,* k. 106v.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

zarzuty. Twierdzili, że wódka i ryby należą do dworu i nikogo przy ich odbieraniu nie pobito, a ksiądz Łącki sam rozgonił kiedyś dworskich żniwiarzy. Ponadto najmowany przez księdza furman zeznał, że widział jak duchowny, którego podwiózł do chorych, dopuścił się napaści na dozorcę z folwarku i odebrał mu wódkę. Ksiądz przyznał, że doszło do szarpaniny z dworskim sługą, ale został do niej sprowokowany wyzwiskami. Duchowny zeznał, że „wziąwszy od służącego biczyk", kilka razy „skropił" go po plecach[43]. Ksiądz musiał, jak twierdził, niesłusznie zapłacić 160 złotych grzywny za napaść na pracownika folwarku. Natomiast „rozpędzenie" żniwiarzy tłumaczył swoim gniewem „na nienawistny dwór, który [działał – uzup. W. K.] umyślnie dla dokuczenia i przeszkodzenia w robociźnie i nabożeństwie"[44]. Wysłuchawszy wszystkich zeznań, komisja wydała opinię: „Ksiądz w obronie całości funduszu wystawiony został na koszta, które niepotrzebnie poniósł"[45]. Trybunał apelacyjny Królestwa Polskiego, do którego wniósł skargę rządca dóbr, uznał jednak jego racje[46].

Częstym zjawiskiem na Nadbużu w XVIII i XIX wieku były spory o dziesięciny od włościan. Najczęściej toczyły się one między probostwami unickimi a łacinnikami (czyli probostwami rzymskokatolickimi) lub dziedzicami. Kończyły się one różnymi wyrokami, a ich końcowy wynik zależał zwykle od interpretacji konfliktu przez sądy powszechne. W parafii Żerczyce taki spór toczył się między dworem a parochem, któremu przed 1789 rokiem „dziesięciny nie wiadomo jakim prawem odebrano"[47]. W Rozwadówce dziedzic nie oddawał parochowi dziesięciny z pól opuszczonych przez dotychczasowych użytkowników[48]. Zaległości w płaceniu „skopszczyzny" odnotowano tam w 1811 roku, ale niewątpliwie były one wynikiem wielu lat „awulsów" ze strony dworu. Proboszcz we wsi Koroszczyn otrzymywał daninę tylko z jednej spośród pięciu miejscowości, które znajdowały się pod jego duchową jurysdykcją, z wioski Sarnowicze dziesięcina zalegała już za jego poprzednika, a z pozostałych „kolator zabronił"[49]. W Kodniu (w 1812 roku) dziedzic samowolnie – wbrew dawnym nadaniom – przeznaczył 40 kop żyta z cerkwi pw. Zesłania Ducha Św. i z pięciu miejscowości należących do 1809 roku. do parafii św. Michała na część funduszu nowej cerkwi kopytowskiej[50]. W Kornicy (w 1814 roku) stwierdzono tylko, że „połowa dziesięciny jakim sposobem odpadła i kiedy śladu nie ma"[51]. Z kolei w Żurobicach już przed 1789 rokiem sami mieszkańcy wsi z nieznanych przyczyn oddawali swojemu unickiemu księdzu tylko połowę dziesięciny[52].

[43] *Ibidem*, k. 126.
[44] *Ibidem*.
[45] *Ibidem*, k. 128.
[46] *Ibidem*, k. 68v.–128, 136v.
[47] APL, ChKGK, sygn. 132, k. 12.
[48] *Ibidem*, k. 4v.
[49] APL, ChKGK, sygn. 139, k. 130v.
[50] *Ibidem*, k. 246, 249.
[51] *Ibidem*, k. 3.
[52] Po 15 snopów z gospodarstwa, zamiast 30. APL, ChKGK, sygn. 132, k. 30.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

Inny rodzaj sporów o dziesięcinę to „kontrowersje" między księżmi dwóch obrządków katolickich. Ich częste występowanie wynikało z przemieszania ludności różnych konfesji na danym terenie oraz z trudności z ustaleniem „dawności" kościołów i cerkwi, do których należeć miało prawo do „decymy" lub „iskopu". Spory te zazwyczaj rozpoczynały się od rozbieżności w interpretacji zapisu dokumentów erekcyjnych świątyń. Formułowano w nich m.in. nakaz oddawania beneficjantowi przez okoliczną ludność różnych danin: często wymieniano w nich miejscowości, niekiedy pola, z których należała się księżom dziesięcina, czynsz czy inne świadczenia w gotówce lub naturaliach[53]. Dopóki na danym terenie istniały niezbyt liczne parafie różnych wyznań czy obrządków, było to proste do wyegzekwowania – duszpasterze respektowali prawa sąsiednich parafii i problemy ze ściągalnością należały do zjawisk rzadkich. Od końca XVII wieku jednak unicka sieć parafialna zaczęła się zagęszczać – wznoszono cerkwie zarówno w miejscu byłych świątyń prawosławnych, jak i *in cruda radice*, wszędzie tam, gdzie mieszkała ludność rusińska – przy prawie niezmienionej sieci duszpasterskiej łacinników. Bardzo często daniny „od Rusi" na Nadbużu „zabierali łacinnicy"[54]. Jednocześnie część księży unickich na mocy dokumentów, często spisanych jeszcze przed przyjęciem unii, pobierała dziesięciny od łacinników[55]. Wspomniane spory dotyczyć mogły zarówno pojedynczych pól, które na drodze małżeństwa czy dziedziczenia przeszły z rąk „łacinników do Rusinów i vice versa", jak też obowiązków dziesięcinnych całych wsi. Przykładem mogą być tu Chotkowicze w parafii Drohiczyn, gdzie część gospodarzy miała oddawać dziesięcinę proboszczowi unickiemu, a część łacińskiemu. W raportach z wizytacji z lat 1757 i 1789 zapisano jednak, że „skopczyznę" od dziesięciu gospodarzy przeznaczoną dla cerkwi „dwór najpierw odebrał, a teraz dwór nie oddaje, tylko proboszcz parafii obrządku łacińskiego odbiera"[56]. Według rejestru z 1819 roku dziesięcinę na terenie ówczesnej unickiej diecezji chełmskiej do kościołów łacińskich odprowadzano ze 107 miejscowości, w których było dużo ludności rusko–unickiej. I tak m.in. unici z Prochenek i należących do tej parafii czterech wsi, jak również część unitów mieszkających w parafiach łosickich, płaciła dziesięcinę księżom łacińskim z Białej i Łosic. Z kolei unicka ludność Radzynia i sąsiednich wsi płaciła proboszczowi „ritus latini" z tego miasteczka, a wierni obrządku wschodniego z Bubla i Janowa – janowskim paulinom[57]. Wbrew obawom unickich duchownych za płaceniem nie swoim księżom nie szło jednak masowe przechodzenie na obrządek łaciński.

Niemal zawsze do sporów włączali się miejscowi dziedzice lub zarządcy dóbr, prawie zawsze stając po stronie „łacinnickiej"[58]. Niektóre konflikty oparły się o najwyższe instancje rządowe – w 1840 roku rozstrzygnięto na korzyść unitów sprawę dziesięcin pobieranych przez księży łacińskich w Choroszczynce, Drelowie, Piszcza-

[53] APL, ChKGK, sygn. 229, k. 12v.
[54] APL, ChKGK, sygn. 442, k. 116, sygn. 346, k. 85, 115–116v.
[55] APL, ChKGK, sygn. 614, k. 442–446.
[56] APL, ChKGK, sygn. 109, k. 9; sygn. 132, k. 2.
[57] *Ibidem*, 137–140, 275–278.
[58] APL, ChKGK, sygn. 139, k. 4v.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

cu i Rokitnie. Jednocześnie 54 księży było „właścicielami" dziesięcin płaconych przez włościan drugiego obrządku. Jednak w przypadku 27 beneficjów obejmowały one tylko pieniądze płacone przez dwory, co miało wyrażać (bardziej symbolicznie, niż faktycznie) więź łączącą unickie plebanie z łacińskimi patronami[59]. Paradoksalnie dopiero carskie ukazy: z 1861 roku – likwidujący „kolatorstwo", z grudnia 1864/stycznia 1865 roku – odbierający rzymskokatolickim księżom w Kongresówce ziemię (z wyjątkiem 6 morgów) i z czerwca 1866 roku – znoszący dziesięciny od unitów[60], zakończyły wieloletnie spory i procesy sądowe toczące się między unickimi a łacińskimi lub unickimi proboszczami i/lub dziedzicami[61]. Sporadycznie zdarzały się także spory o dziesięciny między duchownymi unickiego obrządku. Przykładem może być sytuacja z Łosic. W 1811 roku ksiądz Antoni Wyrzykowski z cerkwi pw. Zaśnięcia Matki Bożej pozwał księdza Józefa Wierzbickiego, proboszcza z łosickiej cerkwi św. Michała, „o dziesięciny ściągane od nie swoich wiernych"[62]. Przedmiotem sporu były daniny od ośmiu osób, które przesłuchano podczas konsystorskiego śledztwa. Zadaniem komisji było ustalenie, czy eksparafianie, którzy przeszli na obrządek łaciński oraz ci, którzy obecnie z racji zmiany miejsca zamieszkania należeli do „konkurencyjnej" Cerkwi unickiej (parafianie „michalscy" ożenieni z kobietami pochodzącymi z parafii Zaśnięcia Matki Bożej) mieli płacić należność dotychczasowemu proboszczowi czy obecnym duszpasterzom. Przesłuchane osoby zeznały, że płacą dziesięciny obecnym plebanom, ale ksiądz Wyrzykowski stara się ich nakłonić do oddawania zboża sobie. Komisja zapytała też księdza Wierzbickiego, czy prawdą są pogłoski jakoby z cudzych gruntów płacił dziesięcinę „do kościoła rithus latini w Łosicach"[63]. Przesłuchiwany uznał to za insynuację księdza Wyrzykowskiego, a rzekome podbieranie daniny miało być plotką rozsiewaną przez tego kapłana dla jego własnej korzyści. W odpowiedzi na to oskarżenie, powołując się „na dawne polskie prawa", proboszcz z parafii Zaśnięcia Matki Bożej stwierdził, że dziesięcina „należy się bardziej od gruntu a nie od osób"[64]. Ksiądz Wierzbicki replikował: „cerkiew michalska jest starszą od innych świątyń w mieście" i ma „oczywiste prawa" do danin od swoich dawnych parafian, „co grunty trzymają w tej części miasta"[65]. Obaj duchowni odwoływali się do posiadanych lub zaginionych dokumentów, m.in. przywilejów królewskich, ustaw synodalnych i dekretów Stolicy Apostolskiej, a każdy interpretowali je na swoją korzyść. Gdy zabrakło im argumentów merytorycznych, zaczęli posługiwać się personalnymi – rzekomą „złośliwością i chytrością" adwersarza: zarzutami odebrania pola i łąki pod własne zabudowania – z jednej strony i oskarżeniami – o ogrodzenie dojazdu do pola „nieprawnym płotem"

[59] APL, ChKGK, sygn. 614, k. 442–446.
[60] A. Korobowicz, *Stanowisko prawne obrządku greckounickiego w Królestwie Polskim (1815–1875)*, Lublin 1966, s. 46–53.
[61] APL, ChKGK, sygn. 169, k. 45.
[62] APL, ChKGK, sygn. 612, k. 68v.
[63] *Ibidem*, k. 69v.
[64] *Ibidem*, k. 70v.
[65] *Ibidem*, k. 76v.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

i zniszczenie miedzy z drugiej[66]. W końcu księżom nakazano zaprzestanie kłótni i „zachowanie praw do dziesięcin opisanych w dekretach konsystorskich i rzymskich"[67].

Spory o sumy urzędowo zapisane na rzecz probostw unickich również należały do repertuaru konfliktów, w które niejednokrotnie uwikłani byli rządcy parafii. Ich przebieg i rozstrzygnięcie zależały w znacznym stopniu od przedstawionej przez księży dokumentacji zapisów oraz płynności finansowej beneficjów, a także postawy donatorów lub ich spadkobierców. Mogły mieć nietypowy przebieg, jak spór i dochodzenie w sprawie sum zapisanych unickiemu probostwu Szóstka na Podlasiu. „Zaległości legacyjne" sięgały tam 1809 roku. Jednakże proboszcz zaczął starać się o ich uregulowanie dopiero siedem lat później, kiedy ustabilizowała się sytuacja polityczna na tym terenie. W 1819 roku na polecenie Prokuratorii Generalnej Królestwa Polskiego suma 2000 złotych zapisanych w roku 1776 przez dwór została anulowana, a jej żyrantów, czyli kahał międzyrzecki zobowiązano do spłaty odsetek od niej w wysokości 2140 złotych. W praktyce dziedzic unikał spotkania z unickim proboszczem i składania wyjaśnień władzom, a karczmarz, któremu powierzono pokwitowania sum, nawet w obecności świadków sądowych unikał deklaracji co do losu pieniędzy i pokwitowań. Dopiero zeznając przed starszymi z kahału i komisją urzędu wojewódzkiego, przyznał, że otrzymał kiedyś nakaz przechowywania „papierów, co do Rusinów księży należały"[68], ale część z nich została podczas wojny zarekwirowana przez wojsko, a część zaginęła. W rezultacie proces windykacyjny utknął w martwym punkcie[69].

Gdy na konkretnym terytorium występuje zróżnicowanie narodowościowe i konfesyjno-obrządkowe, które nakładają się na naturalne różnice społeczno-ekonomiczne, może dochodzić do konfliktów nietypowych. Chodzi o kwestię zmiany konfesyjnej czy też obrządkowej wiernych. Jeśli władze państwowe nie ingerują w samoistnie występujące procesy przejścia na wiarę współmałżonka czy powstawanie rodzin, w których są przedstawiciele różnych wyznań (obrządków), procesy te są naturalne, powolne i trudne do uchwycenia. W przypadku gdy władze państwowe zaczynają dla swoich celów bardziej interesować się tym zjawiskiem, staje się ono problemem budzącym szersze zainteresowanie. Wśród warunków unii cerkiewno-kościelnej zawartej w 1596 roku znalazł się także zakaz przechodzenia katolików obrządku greckiego na obrządek łaciński[70]. Bardzo szybko stał się on jedynie życzeniem inicjatorów unii. W ciągu kilkudziesięciu lat po zawarciu unii brzeskiej znikła prawosławna/unicka szlachta, podobnie jak nieliczne mieszczaństwo wschodniego obrządku[71]. Pozostali przy nim w zasadzie tylko chłopi, choć zjawisko zmiany obrządku występowało rów-

[66] *Ibidem*, k. 81v.
[67] *Ibidem*, 68–91v.
[68] APL, ChKGK, sygn. 510, k. 102.
[69] *Ibidem*, k. 8–12, 38–39, 86, 102.
[70] J. Lewandowski, *Likwidacja obrządku greckokatolickiego w Królestwie Polskim w latach 1864–1875,* „Annales UMCS", sec. F, 1966, z. 21, s. 213; W. Kołbuk, *Przechodzenie unitów na obrządek…*, s. 209.
[71] W. Kołbuk, *Przechodzenie unitów na obrządek…*, s. 209–210.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

nież w plebejskich warstwach społeczeństwa. Tam, gdzie sieć unickich cerkwi była znacznie gęstsza niż rzymskokatolickich kościołów, większość chłopów pozostawała unitami, a w rejonach z dużą liczbą łacinników oraz ich świątyń zmiana katolickiego obrządku – ze wschodniego na zachodni – była niejako wpisana w kulturowy krajobraz. Przechodzeniu do łacinników przychylni byli łacińscy duchowni i opiekunowie cerkwi i kościołów, przeważnie katolicy obrządku rzymskiego, z powodów prestiżowych i ekonomicznych – członkowie rodzin mieszanych obrządkowo nie mogli odrabiać pańszczyzny na rzecz dworów w dni świąteczne zarówno jednego, jak i drugiego obrządku. Z kolei łacińscy duchowni dzięki przechodzeniu do nich wiernych mogli liczyć na większe dochody z dziesięcin i opłat za posługi[72]. Ze względu na malejącą liczbę wiernych już pod koniec XVIII wieku doszło do zlikwidowania kilku parafii unickich na ziemiach nadbużańskich[73]. O ten stan rzeczy duchowni uniccy bardziej obwiniali księży łacińskich niż opiekunów cerkwi. Na początku XIX stulecia wydano w Warszawie broszurę pod tytułem *Wykaz konstytucji apostolskich na stronę obrządku greckokatolickiego w Polsce r. 1812* z podtytułem *Biskupowi lubelskiemu, w celu zapobieżenia przemawiania na obrządek łaciński przesłany od biskupa chełmskiego dla wiadomości zaś kleru ruskiego drukiem ogłoszony*. Autor *Wykazu konstytucji* biskup Ferdynand Ciechanowski, zaniepokojony skalą zjawiska trudną do uchwycenia i odtworzenie, pisał m.in.:

> Przemawianie z obrządku greckiego do łacińskiego tak starannie przedsiębranem i popieranem bywało, iż od czasu zaprowadzenia jego do Rusi polskiej w dawnem Województwie Ruskiem, a dziś Lubelskiem, i części Podlaskiego, ledwie trzy części Rusi przy swoim obrządku pozostało. Gorliwość w tem największą okazywali ks. plebanowie łacińscy[74].

Niemniej ważną przyczyną porzucania wschodniego obrządku była „wzgarda, na którą obrządek święty, jak i jego się trzymający, od niektórych przesądnych łacinników narażeni bywają”[75]. Zmiany obrządku religijnego najintensywniej występowały na peryferiach ziem nadbużańskich, m.in. w okolicach Szczebrzeszyna i Zamościa. W 1832 roku administrator „greckounickiej” parafii w Biłgoraju złożył do ówczesnego generał-gubernatora lubelskiego Josifa Hurki skargę na proboszcza parafii Biłgoraj obrządku rzymskokatolickiego Antoniego Płaszkiewicza[76]. Unicki duchowny pisał, że łaciński ksiądz „[w]szelkimi sposobami usilnie parafię obrządku greckiego swej parafii przyległą chce zniszczyć i już w połowie zupełnie zniósł i przeistoczył, gdy parafian obrządku

[72] *Ibidem*, s. 210.

[73] APL, ChKGK, sygn. 101, k. 17v., 40–40v.; sygn. 106, k. 153–153v.; sygn. 110, s. 146, 478; sygn. 112, k. 185v.–186v.

[74] F. Ciechanowski, *Wykaz konstytucji apostolskich na stronę obrządku greckokatolickiego w Polsce r. 1812*, Warszawa 1821; W. Kołbuk, *Przechodzenie unitów na obrządek*..., s. 210.

[75] *F. Ciechanowski, op.cit.* s. 9.

[76] Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie, Konsystorz Generalny Lubelski, Rep. 60 XII/4, k. 24.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

greckokatolickiego na swój obrządek przemawia, chrzci i śluby daje”[77] i „w ostatnim okresie” aż 64 osoby porzuciły Cerkiew unicką na rzecz Kościoła łacińskiego. Władze rządowe Królestwa Polskiego odesłały skargę do konsystorza łacińskiego w Lublinie, który delegował do wyjaśnienia sytuacji kanonika katedry lubelskiej i proboszcza łacińskiej parafii Krzeszów oraz kanonika unickiej katedry chełmskiej i proboszcza parafii Babice. Śledztwo wykazało, że łaciński proboszcz z Biłgoraja „nikogo do zmiany obrządku greckokatolickiego na łaciński nie namawiał”[78]. Do odnotowania zmiany obrządku wystarczało odbycie spowiedzi w „niewłaściwej” świątyni, zawarcie tam małżeństwa, ochrzczenie dziecka w innym obrządku czy małżeństwo z osobą drugiego obrządku[79].

Na przełomie 1865 i 1866 roku na prośbę unickiego proboszcza w Szczebrzeszynie przeprowadzono rządowe śledztwo w sprawie 62 osób, które przeszły na obrządek łaciński, oficjalnie dla „odzyskania” parafian. Ponieważ po wielu tygodniach dochodzenia okazało się, że nie udowodniono przejścia na obrządek łaciński pod naciskami z zewnątrz, nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności[80]. Przyczyny zmiany obrządku, jakie podali przesłuchiwani, są jednak bardzo interesujące, a jednocześnie typowe dla tamtych czasów i środowiska pogranicza. Mieszczanin Jan Makara tłumaczył:

> Podówczas, kiedy już był zdolny do spowiadania się, trudno było dostać się do księdza grecko-unickiego z powodu częstego jego wyjazdu, rodzice więc zaprowadzili go do księdza łacińskiego z pierwszą spowiedzią – odtąd więc łaciński obrządek obserwuje, nadto dodał, że żona jego pochodzi z rodziców obrządku łacińskiego[81].

Antoni Tałanda zeznał, że „kiedy mu się syn Jan urodził, księdza greckokatolickiego nie było, a że dziecko było mocno chore, z tego powodu znaglony był ochrzcić je w kościele”[82], Franciszka Biczak opowiedziała natomiast, że ponieważ poprzedni proboszcz unicki w Szczebrzeszynie „cierpiał pomieszanie zmysłów”[83], rodzice zanieśli ją do chrztu w łacińskim kościele. Najczęstszą przyczyną „obserwacji niewłaściwego obrządku” było występowanie rodzin mieszanych. Jan Dawid, parafianin szczebrzeszyński, „ożeniony z niewiastą obrządku łacińskiego, po urodzeniu się syna – stosownie do życzenia matki żony syna tego w kościele łacińskim ochrzcił”[84], a Marianna

[77] *Ibidem*.
[78] *Ibidem*, k. 27, 34–35, 40–52.
[79] W. Kołbuk, *Konwersja unitów na prawosławie w okolicach Tarnogrodu w latach 1840–1842,* [w:] *Między Rzymem a Nowosybirskiem*, red. I. Wodzianowska, H. Łaszkiewicz, Lublin 2012, s. 333–345; APL, Rząd Gubernialny Lubelski, Adm. 412, k. 349–350; Adm. 413, k. 41–42.
[80] APL, Rząd Gubernialny Lubelski, Adm. 414, k. 13–87v.
[81] *Ibidem*, k. 40.
[82] *Ibidem*, k. 46.
[83] *Ibidem*, k. 58.
[84] *Ibidem*, k. 59.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

Chwiejdczuk zeznała, że „wola jej męża łacinnika stała się powodem ochrzczenia wszystkich dzieci w kościele”[85]. Jan Hasiniec „syna swego najstarszego chrzcił w cerkwi, córki zaś w kościele, albowiem żona jego jest łacinniczką”[86]. W drugiej połowie lat 60. XIX wieku carskie władze rządowe, zmierzając do likwidacji unii cerkiewnej, wprowadziły rygorystycznie przestrzegany zakaz zmiany obrządku[87].

Podsumowując – życie duchownych unickich na ziemiach nadbużańskich to nie tylko wypełnianie obowiązków związanych z posługą duchową wśród wiernych, ale także próba radzenia sobie z trudnościami dnia codziennego, w tym z problemami materialnymi i konfliktami społecznymi o różnych przyczynach. Tu poruszono tylko niektóre z nich – najbardziej wyraziste lub najszerzej opisywane – pomijając m.in. zagadnienia związane z postawami księży wobec polskich aspiracji narodowych czy faktu likwidacji unii cerkiewno-kościelnej oraz wiele pomniejszych konfliktów o podłożu materialnym, których stronami byli księża z tych terenów. Jednak nawet wymienione i opisane spory oraz przypadki współpracy mogą świadczyć o tym, jak skomplikowaną kwestią były stosunki z miejscową społecznością i władzami księży unickich oraz administrowanie przez nich parafiami wschodniego obrządku na Nadbużu w XVIII i XIX wieku.

Bibliografia

Bańkowski, E. (1887). *Ruś chełmska od czasu rozbioru Polski*. Lwów: nakład autora.

Bieńkowski, L. (1958). Działalność organizacyjna biskupa Jana Biskupca w diecezji chełmskiej (1417–1452). *Roczniki Humanistyczne*, *2*, s. 187–256.

Bobryk, W. (2005). *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*. Lublin: Instytut Europy Środkowo-Wschodniej.

Ciechanowski, F. (1821). *Wykaz konstytucji apostolskich na stronę obrządku greckokatolickiego w Polsce r. 1812*. Warszawa: b.m.w.

Czarnecki, W. (1999). Rozwój sieci osadniczej Ziemi Chełmskiej w latach 1451–1510, *Rocznik Chełmski*, s. 9–59.

Janeczek, A. (1991). *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII wieku*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Jemielity, W. (1992). *Diecezja augustowska czyli sejneńska w latach 1818–1872*, Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Kołbuk, W. (1992), *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835–1875*, Lublin: Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL.

[85] *Ibidem*, k. 66.

[86] *Ibidem*, k. 46, 58–59, 66–67.

[87] A. Korobowicz, *Stosunek władz świeckich do obrządku grecko-katolickiego w świetle prawa Królestwa Polskiego (1815–1875),* „Annales UMCS”, sec. F, 1965, z. 209, s. 145–149; W. Kołbuk, *Przechodzenie unitów na obrządek…*, s. 220.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

Kołbuk, W. (2012). Konwersja unitów na prawosławie w okolicach Tarnogrodu w latach 1840–1842. W: I. Wodzianowska, H. Łaszkiewicz (red.), *Między Rzymem a Nowosybirskiem* (s. 333–345). Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Kołbuk, W. (1988). Przechodzenie unitów na obrządek łaciński w diecezji chełmskiej w XIX wieku. W: R. Łużny (red.), *Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej i jego konsekwencje w kulturze Europy* (s. 209–220). Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Korobowicz, A. (1966). *Stanowisko prawne obrządku greckounickiego w Królestwie Polskim (1815– 1875)*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Korobowicz, A. (1965). Stosunek władz świeckich do obrządku grecko-katolickiego w świetle prawa Królestwa Polskiego (1815–1875). *Annales UMCS*, *sec. F*, *209*, s. 145–159.

Lewandowski, J. (1966). Likwidacja obrządku greckokatolickiego w Królestwie Polskim w latach 1864–1875. *Annales UMCS*, *sec. F*, *21*, s. 213–242.

Lewandowski, J. (1996). *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772–1875*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Likowski, E. (1906). *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku.* Warszawa: Skł. Gł. Gebethner i Wolff.

Szaflik, J. (1961). *Starostwo parczewskie w XV–XVIII w.* Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.

Ścigaj, P. (2012). *Tożsamość narodowa. Zarys problematyki*. Kraków: Księgarnia Akademicka.

Świeżawski, A. (1981). Nadanie ziemi bełskiej Siemowitowi IV*, Przegląd Historyczny*, *2*, s. 269–287.

Wereda, D. (2014). *Unicka diecezja włodzimiersko-brzeska (część brzeska) w XVIII wieku*. Siedlce: Pracownia Wydawnicza WH UPH.

Streszczenie

Ziemie nad rzeką Bug od wielu stuleci zamieszkiwane były przez Wschodnich i Zachodnich Słowian. Był to obszar styku kultury polskiej i łacińskiej oraz ruskiej i prawosławnej. Po unii cerkiewnej z 1596 r. tereny te były zamieszkane przez katolików rzymskich i greckich. Ważną rolę pełnili na tym obszarze duchowni obu obrządków. Zwłaszcza księża uniccy, którzy byli jedyną elitą Cerkwi unickiej, wchodzili we współpracę i w liczne konflikty międzysąsiedzkie z polską szlachtą, łacińskimi duchownymi i ludnością chłopską obu obrządków.

Słowa kluczowe: Cerkiew unicka, Kościół rzymskokatolicki, duchowieństwo, unici, uposażenie materialne

Summary

For many centuries the land**s** along the Bug River had been inhabited by Eastern and Western Slavs. It was the contact area between Polish-Latin and Ruthenian-Orthodox cultures. After the Church Union of 1596 these lands were inhabited by Catholics of the Roman and Greek rite. An important role in this area was fulfilled by clergy of both rites. Especially Uniate priests,

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 01/11/2026 11:47:01

who were the only elite of the Uniate Church, were engaged in cooperation and numerous conflicts with neighbours: Polish nobility, Latin clergy and peasants of both rites.

Key words: Uniate Church, Roman Catholic Church, Clergy, Uniates, Material Emoluments

Рэзюме

На землях уздоўж ракі Буг на працягу некалькіх стагоддзяў пражывалі побач усходнія і заходнія славяне. Гэта была тэрыторыя, на якой польская і лацінская культуры сутыкаліся з усходнеславянскай і праваслаўнай. Пасля царкоўнай уніі 1596 года на Пабужжы пражывалі рымскія і грэцкія каталікі. Важная роля на названай тэрыторыі належыла духоўным абодвух абрадаў. Уніяцкае духавенства, якое з'яўлялася адзінай элітай уніяцкай царквы, асабліва актыўна ўзаемадзейнічала з польскай шляхтай, каталіцкімі духоўнымі і з вясковым насельніцтвам абедзвюх канфесій. Гэтыя ўзаемадачыненні не былі пазбаўлены шматлікіх міжсуседскіх канфліктаў.

Ключавыя словы: уніяцкая царква, рымска-каталіцкі касцёл, духавенства, уніяты, матэрыяльнае забеспячэнне